

MARCELINA CIEŚLIK

NARÓD ROZPROSZONY
RECENZJA KSIĄŻKI BEATY UMUBYEYI MAIRESSE
PT. *ALL YOUR CHILDREN, SCATTERED*
(WYD. EUROPA EDITIONS, NOWY JORK 2022,
192 SS., ISBN: 9781609457853,
TŁUM. ALISON ANDERSON)

Temat ludobójstwa w Rwandzie jest szeroko eksplorowany zarówno w literaturze pięknej, jak i naukowej. Książka Beaty Umubyeyi Mairesse jest przykładem powieści, która podejmuje dialog z trudną przeszłością kraju. Autorka ukazuje ją przez pryzmat indywidualnych doświadczeń bohaterów, a jednocześnie analizuje zmiany społeczne i kulturowe mające miejsce w państwie po 1994 roku. Mimo że ludobójstwo pojawia się w tekście jedynie w retrospektywnych wypowiedziach postaci, wpływa ono na ich wybory oraz stanowi tło dla ich obecnych doświadczeń i przymysłów.

Akcja książki *All Your Children, Scattered* dzieje się w Rwandzie oraz Francji między 1997 a 2016 rokiem. W swojej powieści Umubyeyi opowiada historię kilku pokoleń rodziny z perspektywy starszej matki – Immaculaty, dorosłej córki – Blanche, oraz jej syna Stokely’ego. Początkiem historii i jednocześnie iskrą rozniecającą akcję powieści jest powrót Blanche z Francji do rodzinnego Butare, które opuściła trzy lata wcześniej w trakcie ludobójstwa. Narracja prowadzona jest dynamicznie przez różne postacie – funkcję narratora w pierwszej osobie pełnią przede wszystkim Immaculata oraz Blanche, później zaś, w formie epistolarnej, również Stokely. Akcja powieści nie opiera się na dialogach między bohaterami, lecz pozwala czytelnikowi śledzić introspektywną narrację postaci w formie przywoływanych wspomnień. Doświadczenia ludobójstwa i politycznych niepokojów są tłem historii, jednak ważniejszymi wątkami są relacja matki z córką, kwestie tożsamości czy

perspektywa ocalałych. Polifonia narracji podkreśla subiektywizm doświadczeń, a przedstawienie tych samych wydarzeń z różnych perspektyw pozwala na lepsze zrozumienie kontekstu zmian i wypowiedzi bohaterów oraz na przeanalizowanie konsekwencji, jakie ludobójstwo przyniosło poszczególnym osobom. Dzięki temu, że narratorami są różne osoby, można zgłębić to, w jaki sposób z tragedią ludobójstwa radzą sobie osoby, które były bezpośrednimi świadkami wydarzeń, oraz te, które znają je jedynie z opowieści. Życie Immaculaty uratowała trzymiesięczna kryjówka w piwnicy księgarni w Butare, zaś jej syn, Bosco, w wieku 17 lat porzucił szkołę, by dołączyć do formującej się armii rwandyjskiej w dawnym Zairze i – mimo że przeżył same walki – popełnił samobójstwo kilka lat po wojnie. Chociaż Immaculatę i Bosco łączyły wspólne doświadczenia, nie potrafili o nich rozmawiać. Z kolei Blanche, która uciekła przed prześladowaniami do Francji, oraz jej syn, Stokely, historię o ludobójstwie mogli sklejać jedynie ze strzępków wspomnień, którymi dzieliła się ich rodzina, lub z wiadomości zamieszczonych w gazetach czy Internecie. W listach do Immaculaty Stokely zaznacza, że historia Rwandy to też jego dziedzictwo, mimo że mieszka na stałe we Francji. Ta różnorodność świata przedstawionego jest jedną z mocnych stron powieści – myślę, że najłatwiej jest postrzegać sytuacje w sposób czarno-biały, gdy jasno zarysowane są ofiary i ich oprawcy. Jednak książka Umumbeyi zderza konwencjonalne przekonania z indywidualnymi doświadczeniami, ingeruje w utarte schematy i dodaje głębi historii każdego z poszczególnych świadków ludobójstwa – tych bezpośrednich i niebezpośrednich.

Gdy tylko zaczyna się lekturę powieści, uwagę czytelnika przyciąga bogaty w symbolikę język. Mimo że wydarzenia ludobójstwa wydają się jednymi z najważniejszych czynników kształtujących świat przedstawiony, w dialogach między bohaterami temat ten rzadko pojawia się wprost – częściej są to niezadane, ale pozostające w domyśle pytania bądź odpowiedzi sugerujące niedopowiedzianą kontynuację. Decyzje na najwyższych szczeblach niosą ze sobą subtelne konsekwencje dla bohaterów, jednak są jednocześnie odzwierciedleniem głębokich przemian społeczno-politycznych – na przykład Blanche leci do Rwandy belgijskimi liniami lotniczymi, ponieważ Air France wycofało swoje połączenia z tym krajem ze względu na kryzys dyplomatyczny. Po trzech latach nieobecności w Rwandzie Blanche zauważa zmiany w zachowaniu przechodniów, kierowców autobusów, porównuje sposób prowadzenia rozmów ze stanem sprzed wyjazdu.

Poetycki język powieści jest bogaty w metafory i kulturowe odniesienia, przez co staje się narzędziem, dzięki któremu bohaterowie mogą ukryć

swoje trudne doświadczenia za zręcznie utkanymi metaforami. Frazeologizmy i słowa w języku kinyarwanda funkcjonują jako nośniki pamięci zbiorowej; są zapewnieniem dla bohaterów, że istnieją rzeczy stałe i niezienne, na których można oprzeć kruche poczucie bezpieczeństwa odbudowywanego po traumie. Przykłady takich mostów między teraźniejszością a przeszłością są często trywialne: paczka papierosów z wizerunkiem tancerzy czy przysłowia o porach roku, jednak często są jedynymi ogniwami splatającymi bohaterów z ich „ja” sprzed ludobójstwa. Motywy krążące wokół słów, języka i milczenia przewijają się przez cały tekst powieści. Niekiedy zdawały mi się one niepotrzebne, czasem frustrujące i niezrozumiałe. Śledząc kolejno pierwszoosobową narrację poszczególnych bohaterów, można powoli odszyfrowywać prawdziwe uczucia, poznawać przyczyny ich wyborów. Na przykład Immaculata przywołuje swoją decyzję, by milczeć, ponieważ jest przekonana, że nie mówiąc dzieciom o przeszłości, chroni je. Dobrze obrazuje to następujący fragment: „I ilekroć próbowałam ci opowiedzieć, moje zdania rozplływały się w możliwych do uniknięcia elipsach, zatracone we wspomnieniu traumy, której nie mogłam się zmusić, by ci przekazać” (s. 42). Chociaż zachowanie milczenia było jej świadomym wyborem i taktyką w chronieniu dzieci, czuła, że jest dla niej obce. W przeszłości postrzegano ją jako osobę rozmowną, która zawsze miała coś do powiedzenia. Jednak ta decyzja – nigdy niezakomunikowana swoim dzieciom – prowadzi do budowania murów, szczególnie między matką a córką. Blanche w swoich retrospekcjach zwraca się bezpośrednio do matki, Immaculata natomiast – do swojego syna. Dialog między matką i córką wciąż jest zakłócony, wydaje się, jakby przebywały w zupełnie innych światach. Ta asymetria, naznaczona milczeniem, które miało chronić dzieci przed bolesną przeszłością, pogłębia wewnętrzny konflikt bohaterów. Dla Blanche decyzja matki o świadomym milczeniu była równoznaczna z celowym utrudnianiem budowania bliskości, co prowadziło do emocjonalnego dystansu i osłabiało ich relację. W miarę zaznajamiania się z historią czytelnik zaczyna się zastanawiać, czy narratorzy są wiarygodni oraz ile wciąż zostaje przemilczane nawet w dialogach wewnętrznych. Mimo że doświadczenia bohaterów przez pokolenia diametralnie się różnią, można zaobserwować, jak schematy zachowań przechodzą z rodziców na dzieci. Podczas lektury wydaje się również, że historie są opowiadane specjalnie dla czytelnika, ponieważ bohaterom brakuje odwagi czy zasobów, by historie te dzielić ze sobą. Narracja pierwszoosobowa stawia czytelnika w roli kronikarza – niezdolnego, by przekazać bohaterom najprostszy sposób rozwiązania ich problemów: rozmowę.

Ciekawym aspektem powieści jest rola imion w budowaniu przez bohaterów definicji samych siebie i swojej tożsamości. Immaculata wspomina, że nadała córce imię Blanche, ponieważ jej ojciec był Francuzem i chciała ją jak najbardziej zbliżyć do bycia białą. Postanowiła ograniczyć naukę języka kinyarwanda w domu, by córka porozumiewała się jedynie po francusku. Immaculata była przekonana, że mieszane pochodzenie może zapewnić dziecku bezpieczeństwo w przypadku konfliktu – kobieta doświadczyła pogromów i dyskryminacji na przestrzeni lat i obawiała się o bezpieczeństwo Blanche. Kwestie tożsamościowe rozgrywają się w kontekście asymilacji kulturowej; dążenie matki do „wybielenia” córki wpłynęło w efekcie na późniejszą percepcję samej siebie przez bohaterkę. Zbudowała ona swoją tożsamość na podstawie narzuconego języka francuskiego jako dominującego w komunikacji. Blanche, mieszkając w Rwandzie, nauczyła się rozmawiać w kinyarwanda, jednak miała problem, by następnie przekazać ten język swojemu synowi, Stokely’emu. Dodatkową trudnością dla Blanche było nauczanie kinyarwanda we Francji, w świecie osadzonym w języku francuskim – gdy nie mogła odnaleźć odpowiedników słów, traciła motywację do przekazywania tej wiedzy synowi. Narracja ta wpisuje się w dyskusję o roli języka w tworzeniu kultury i budowaniu tożsamości, a po dodaniu kontekstu kolonialnego włącza również aspekt ograniczonych tekstów kultury tworzonych w językach afrykańskich. Język nie tylko przekazuje informacje, ale stanowi również fundament, na którym budowana jest tożsamość jednostki oraz całych społeczności. Przykład ten jest ważnym punktem odniesienia w badaniach nad mechanizmami asymilacji oraz wpływem kolonializmu na kształtowanie narracji kulturowych; podkreśla potrzebę krytycznej refleksji nad rolą języka w procesach społecznej transformacji.

Symbolika powieści wychodzi również poza sam język i przedstawia codzienny krajobraz Rwandy jako symbol pamięci i historii kraju. Autorka podejmuje refleksję nad złożonymi relacjami między kolonialną przeszłością a współczesną tożsamością Rwandy, wykorzystując jako środek wyrazu między innymi powtarzający się motyw kwiatów drzewa jakarandy. Roślina ta, wprowadzona na teren Rwandy z Ameryki Południowej przez kolonialistów, jest gatunkiem inwazyjnym dla lokalnej flory, wymagającym dużych zasobów wody. Mimo egzogenicznego pochodzenia jakaranda została głęboko zakorzeniona w lokalnej świadomości kulturowej – jej obecność stała się nieodłącznym elementem krajobrazu Kigali i występuje we wspomnieniach dzieciństwa Blanche i Immaculaty. Proces asymilacji tego obcego symbolu wskazuje na dynamiczny charakter tożsamości kulturowej,

w której poprzez adaptację i reinterpretację elementy kolonialne mogą nabierać nowego znaczenia. Zjawisko to ilustruje, że kolonialna przeszłość nie jest jedynie reliktem historycznym, ale aktywnym czynnikiem kształtującym współczesne narracje kulturowe i sposoby budowania tożsamości. Adaptacja obcych symboli do lokalnego kontekstu, jak w przypadku jakarandy, świadczy o zdolności społeczności do integrowania i transformowania elementów zewnętrznych.

Ewolucję bohaterów na przestrzeni lat obrazuje również reinterpretacja deszczu. Ludobójstwo miało miejsce w czasie pory deszczowej w Rwandzie, więc wspomnienia Immaculaty o traumie są głęboko zakorzenione i powiązane z bodźcami zmysłowymi, takimi jak zapach czy dźwięk ulewy. Przez to przy każdych opadach deszczu w pamięci kobiety pojawiają się również wspomnienia o traumie czasu, gdy zmuszona była do ukrywania się przed mordercami. Jej próba odczytania deszczu jako formy komunikacji kodem Morse'a przez Boga może być rozumiana jako desperacka potrzeba nadania sensu zjawisku atmosferycznemu, które przecież dla niej jest czymś więcej niż jedynie deszczem. Jednak nadzieje Immaculaty okazują się płonne, gdy deszcz ustaje, a ona zostaje z poczuciem beznadziei. Ta reinterpretacja deszczu ukazuje, że elementy przyrody mogą funkcjonować jako nośniki zbiorowej pamięci i indywidualnej traumy.

Szczególnie interesującym wątkiem w powieści okazuje się relacja między matką a córką oraz ich podejście do macierzyństwa. Autorka w ciekawy sposób konfrontuje przekonania czytelnika na temat oczekiwań społecznych wobec kobiet w kulturach Afryki Subsaharyjskiej, unikając przy tym stereotypowego przedstawienia tych kwestii. Zamiast uproszczeń dostajemy pogłębioną, nieoczywistą refleksję nad rolą matki i instynktem macierzyńskim. Immaculata, która wspomina swój traumatyczny poród, uważa instynkt macierzyński za mit. Twierdzi, że instynkt ten jest raczej konstruktem wynikającym z perspektywy osób, które nigdy nie doświadczyły macierzyństwa, niż cechą wrodzoną. Immaculata nie czuje się dobrze w roli matki – używa określenia, że jej wewnętrznosci wręcz odrzucają „moc dawania życia” – nowonarodzonego syna wołałaby wymienić na zimne piwo. Taki obraz nie tylko jest ilustracją jej głębokiego dyskomfortu, ale również wskazuje na konflikt między osobistymi doświadczeniami a społecznymi oczekiwaniami. Kobieta wspomina, że nieskutecznie próbowała dokonać aborcji, ponieważ wiedziała, że jej pozycja społeczna może się drastycznie pogorszyć, jeśli urodzi nieślubne dziecko. Podkreśla, że to na kobiety przede wszystkim spada ciężar posiadania i wychowania dzieci.

Opisuje również społeczny aspekt ostracyzmu wobec niezamężnych kobiet posiadających dzieci – to przekonanie również później przekaże swojej córce, Blanche. Po porodzie Immaculata dodatkowo przechodzi prawdopodobnie depresję poporodową. Analiza tego fragmentu pozwala na głębsze zrozumienie, jak indywidualne doświadczenia w połączeniu z presją kulturową przyczyniają się do redefinicji roli macierzyństwa. Działania i refleksje Immaculaty wskazują na wpływ społecznych mechanizmów wykluczenia na kształtowanie kobiecej tożsamości. W dalszych rozważaniach bohaterka zauważa, że przemoc zdecydowanie częściej jest inicjowana przez mężczyzn, co nie wynika według niej z domniemanej wrażliwości kobiet, lecz z faktu, że kobiece ciała są naznaczone przemocą doświadczaną przez całe życie. Mówi: „jeśli kobiety zabijają mniej, to często nie dlatego, że są przepełnione czułością, ale dlatego, że mają dość przemocy, tej, która zamieszkuje zagłębienia ich ciał – tych, które należą do całego społeczeństwa” (s. 33); implikuje tym samym potrzebę analizy przemocy jako zjawiska uwarunkowanego społecznie. Mężczyźni, mając większą swobodę ekspresji przemocy, korzystają z norm społecznych marginalizujących lub tłumiących podobne impulsy u kobiet. Tym samym analiza ta podkreśla, że różnice w zachowaniach przemocowych wynikają nie z inherentnych cech płciowych, ale z historycznie uwarunkowanych doświadczeń cieleśnych i presji społecznej, które determinują sposób przeżywania i wyrażania przemocy. Dodatkowym aspektem przywoływanym przez Immaculatę jest wymiar fizjologiczny traumy – jej syn cierpi na zwiększone napięcie mięśniowe, które ona sama określa jako „ciągłe przygotowanie na uderzenie” (s. 35). Może być to interpretowane jako wyraz traumy pokoleniowej, ukazujący, w jaki sposób przeszłe doświadczenia wpływają na kondycję psychiczną i fizyczną kolejnych pokoleń.

Historia macierzyństwa Blanche jest w pewien sposób paralelna do historii jej matki – obie mają synów oraz obie nie były zamężne, gdy zaszły w ciążę. Jednak Blanche zupełnie inaczej interpretuje swoją rolę w społeczeństwie jako kobiety: po porodzie doświadcza poczucia dumy i postrzega posiadanie dziecka jako swego rodzaju osiągnięcie. Jak sama podkreśla, przychodzi jej to naturalnie i instynktownie. Jednak rola matki szybko zaczyna ją przerastać, gdy ma problemy z karmieniem piersią, za co obwinia siebie, i obawia się o brak macierzyńskiego instynktu. Narracja podkreśla, że kulturowe przekonania – według których kobieta powinna w sposób niemal automatyczny wiedzieć, jak wykarmić swoje dziecko – nasilają poczucie niekompletności i wyobcowania. Blanche obawia się nie tylko oceny

partnera, ale również wyobraża sobie krytyczne komentarze ze strony matki, co dodatkowo komplikuje jej emocje oraz poczucie spełnienia w ważnej dla niej roli. Analiza tego fragmentu pozwala dostrzec, jak głęboko zakorzenione są społeczne normy dotyczące macierzyństwa, a niezdolność do ich spełnienia może prowadzić do kryzysu tożsamości i poczucia winy. Jednocześnie historia ta podkreśla dysonans między indywidualnym doświadczeniem macierzyństwa a standardami narzuconymi kulturowo, co może być ciekawym przykładem w badaniach nad społecznymi konstruktami ról płciowych. Podsumowując, można zauważyć, że trauma – choć obecna jedynie w retrospektywnych wypowiedziach – przenika codzienne życie bohaterów i oddziałuje na relacje rodzinne, sposób komunikacji oraz proces przekazywania pamięci o przeszłości. Książka podejmuje również problematykę asymilacji kulturowej, widoczną w kwestiach językowych oraz redefinicji symboli, co stanowi istotny punkt odniesienia w interdyscyplinarnych badaniach nad pamięcią historyczną.

All Your Children, Scattered jest przykładem literatury, która nie tylko dokumentuje historyczne tragedie, ale również analizuje ich długofalowe skutki na poziomie indywidualnym i społecznym. Beata Umubyeyi Mairesse z powodzeniem łączy narrację poetycką z głęboką refleksją nad tożsamością i pamięcią zbiorową. Autorka ukazuje, jak trauma pokoleniowa przenika sferę emocjonalną i społeczną, a także jak przez milczenie i symboliczne reinterpretacje (np. deszcz czy kwiaty drzewa jakarandy) przetwarzane są bolesne wspomnienia. W efekcie książka stanowi cenny wkład w dyskurs o przemocy, tożsamości kulturowej oraz wpływie kolonializmu na współczesne społeczeństwo. Beata Umubyeyi Mairesse połączyła osobiste doświadczenia z tłem historycznym i stworzyła tekst, który prowokuje do refleksji nad mechanizmami przekazywania pamięci oraz pomaga w analizie zmian społecznych. Wielowymiarowe podejście do tematu, spajające aspekty psychologiczne, kulturowe i społeczne, to wartościowy wkład w interdyscyplinarne badania nad pamięcią historyczną, transformacją tożsamości w kontekście traumy oraz dziedzictwem kulturowym.

Powodem wyboru tej lektury było moje zainteresowanie Rwandą, którą udało mi się odwiedzić w 2024 roku. Podczas dwutygodniowej wizyty mogłam obserwować obchody upamiętniające 30. rocznicę ludobójstwa. To doświadczenie – cisza na ulicach, zamknięte miejsca rozrywkowe, brak muzyki – stało się dla mnie naturalnym punktem odniesienia w trakcie lektury. Rwandyjczycy wydawali się powściągliwi w emocjach i wypowiedziach, jednak po jakimś czasie dzielili się ze mną swoimi historiami.

Paralelną historię do tej przedstawionej w książce opowiedział mi mój przewodnik, który jako jedyny z rodzeństwa skończył szkołę, a swoją trzyletnią córkę posłał do francuskiego, prywatnego przedszkola. Przypomina to historię Immaculaty, która by chronić swoją córkę, postanowiła ją jak najbardziej zbliżyć do francuskiej kultury i języka. Mimo delikatnego i wrażliwego czasu temat ludobójstwa często przewijał się w opowieściach – choć zazwyczaj niedopowiedziany, obecny raczej w tle. Jedna z poznanych przeze mnie kobiet wspominała o remoncie drogi, który przerwano, gdy odkryto masowe groby z czasów ludobójstwa. W jej relacji brzmiało to jak coś, co po prostu się wydarzyło – coś, nad czym nie należy się dłużej zatrzymywać. Podobnie Blanche: lecąc belgijskimi liniami, nie poruszała wprost kwestii udziału Francji w ludobójstwie. Słuchając tych historii, podobnie jak przy lekturze tej książki, czułam się nie na miejscu; jakbym nie powinna być powierniczką tych historii, ponieważ nie będę potrafiła ich zrozumieć. Myślę, że charakterystyczną cechą tej książki jest to, że przy każdej kolejnej lekturze można odkrywać nowe warstwy znaczeniowe, które umknęły wcześniej. Choć momentami musiałam sięgać po słownik, poetycki język wydał mi się niezbędnym środkiem wyrazu. Z jednej strony oddalał mnie od bohaterów przez jego nierealność, z drugiej zaś – zbliżał mnie do nich, ponieważ to była jedyna rzeczywistość, w której mogli się wyrazić. Szczególnie poruszająca była dla mnie narracja matek – ich milczące zmagania, niemożliwe wybory, których konsekwencje odbijały się rykoszetem na kolejnych pokoleniach, próby zapewnienia dzieciom bezpieczeństwa w świecie, który go nie gwarantuje. Symbolika ukryta w pozornie zwykłych przedmiotach uświadamiała, jak mocno pamięć i trauma osadzają się w codzienności. Wydaje mi się, że jest to książka, która zostaje z czytelnikiem na dłużej – nie przez szokujące sceny przemocy, ale przez subtelne, emocjonalne symbole ukryte w codziennych wypowiedziach. Najbardziej uderzyło mnie to, jak autorka pokazuje rozpad więzi rodzinnych: nie przez dramatyczne wydarzenia, których jej członkowie doświadczyli, ale przez brak rozmowy i decyzje o przemilczeniu bólu. Milczenie matki staje się dziedzictwem córki i wnuka, a język – zamiast łączyć – dzieli. Historia tej jednej rodziny staje się metaforą historii całej Rwandy – pełnej napięcia, utraconego poczucia tożsamości i jedności, rozrzucenia po świecie.

Beata Umubyeyi Mairesse urodziła się w Rwandzie w 1979 roku i jest poetką oraz pisarką. W swoją twórczość wplata wątki autobiograficzne: jej ojciec był Polakiem, matka zaś Rwandyjką; autorka przeżyła ludobójstwo,

a następnie wyprowadziła się do Francji, gdzie obecnie mieszka i prowadzi działalność aktywistyczną, pedagogiczną i pisarską. W wywiadach zaznacza jednak, że choć główne wątki w powieści mają dla niej osobisty wydźwięk, to historie bohaterów są unikatowe i fikcyjne. Książka *All Your Children, Scattered* przyniosła jej liczne nagrody, między innymi Prix des Cinq Continents de la Francophonie w 2020 roku.